

# Globalizując Gazę

1 listopada 2014

Izrael prowadzi wojnę na wielu frontach. Jednym z najważniejszych jest sfera prawa wojennego, humanitarnego i międzynarodowego. Stawką tej kampanii jest ustanowienie trwałych precedensów pozwalających przesuwac granice tego, co dozwolone, a co zakazane. Dozwolone dla państw, zakazane dla ludności państwom podporządkowanej.

Operacja "Ochronny Brzeg" nie sprowadzała się wyłącznie do szturm wojska na w przeważającej mierze cywilną ludność. Tak jak poprzednie "operacje" ("Płynny Ołów" w 2008-2009 r. i "Filar Obrony" w 2012 r.) oznaczała też nieustający atak na międzynarodowe prawo humanitarne, prowadzony przez zorganizowany zespół izraelskich prawników, oficerów armii, pijarowców i polityków, kierowany przez – ni mniej, nie więcej – filozofa etyki. Zespół ten dba nie tylko o to, by Izraelowi uchodziły bezkarnie ciężkie pogwałcenia praw człowieka i prawa międzynarodowego, lecz również o pomoc innym rządóm w usuwaniu podobnych prawno-międzynarodowych barier, kiedy to one angażują się w "wojnę asymetryczną", "kontrinsurekcję" i "działania antyterrorystyczne", wymierzone w ludy stawiające opór dominacji. To kampania, którą Izrael zwykł nazywać lawfare i którą winniśmy wszyscy traktować z całą powagą.

Kampania ta okazała się pilną potrzebą w obliczu całej serii porażek i wyzwań na polu prawnym, jakich doświadczył Izrael co najmniej przez ostatnie dziesięciolecie, poczynając od oskarżenia Ariela Szarona w 2001 r. przez belgijski sąd o udział w masakrach w Sabrze i Szatili; Szaron uniknął wówczas procesu. Po Operacji "Obronna Tarcza" w 2002 r., w trakcie której rząd Szarona nadzorował wyburzanie setek domów Palestyńczyków na Zachodnim Brzegu, doprowadzenie do skrajnej ruiny dosłownie całej infrastruktury w miastach palestyńskich, zabicie 497 Palestyńczyków i aresztowanie 7 tys. kolejnych, Izrael został oskarżony o zbrodnie wojenne, lecz zdołał

storpedować śledztwo ONZ.

## **CO TO JEST DOKTRYNA DAHIJI?**

W 2004 r., na wniosek Zgromadzenia Ogólnego ONZ, Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości w Hadze orzekł, że budowa przez Izrael muru przebiegającego przez terytoria palestyńskie jest "sprzeczna z prawem międzynarodowym" i że konstrukcję należy rozebrać. Zgromadzenie Ogólne niemal jednogłośnie podtrzymało werdykt, któremu sprzeciwiły się jedynie Izrael, Stany Zjednoczone, Australia i parę państw na atolach pacyficznych – choć kolejny raz zabrakło narzędzi, pozwalających na realizację owego postanowienia. Podczas drugiej wojny libańskiej w 2006 r., po zniszczeniu stanowiącej "bastion" Hezbollahu dzielnicy Dahija w Bejrucie, Izrael ogłosił swą "doktrynę Dahiji". Gadi Eisenkott, szef Północnego Dowództwa Izraelskich Sił Obronnych, oznajmił: „To, co miało miejsce w dzielnicy Dahija w Bejrucie w 2006 r., nastąpi w każdej miejscowości, z której ostrzeliwany jest Izrael. [...] Zastosujemy wobec niej nieproporcjonalną siłę i spowodujemy potężne szkody i zniszczenia. Z naszego punktu widzenia nie są to cywilne miejscowości, lecz bazy wojskowe. [...] To nie zalecenie. Taki jest plan. I został on zatwierdzony.”

Znalazł on swój użytek także później. W Raporcie Goldstone'a nt. Operacji "Płynny Ołów" przedstawiono następujące wnioski: „Taktyki, jakie zastosowały izraelskie siły zbrojne podczas ofensywy w Gazie [na przełomie 2008 i 2009 r.], przywodzą na myśl wcześniejsze praktyki, jak te z ostatniej wojny w Libanie w 2006 r. Pojawiła się wówczas koncepcja znana jako doktryna Dahiji, w którą wpisuje się zastosowanie nieproporcjonalnej siły, wywołanie potężnych szkód i zniszczeń mienia i infrastruktury cywilnej, oraz zadanie cierpienia ludności cywilnej.”

Doktryna Dahiji oznacza pogwałcenie dwóch fundamentalnych zasad międzynarodowego prawa humanitarnego: zasady rozróżnienia między celami cywilnymi i wojskowymi oraz zasady

proporcjonalności. Zasada rozróżnienia, zapisana we wszystkich czterech Konwencjach Genewskich z 1949 r. i dwóch Protokołach Dodatkowych z 1977 r., mówi twardo i jasno: cywile nie mogą być brani na cel przez wojsko. Przeciwnie, należy ich chronić; przemoc wymierzona w życie i osobę pozostaje surowo zakazana, podobnie jak "pogwałcenia godności osobistej". Zasada proporcjonalności, również zapisana w Protokołach Dodatkowych z 1977 r., każe traktować jako zbrodnię wojenną rozmyślny atak na cel wojskowy ze świadomością, że towarzyszące mu straty cywilne będą wyraźnie przewyższać przewidywane korzyści wojskowe. Artykuł 50 (3) Protokołu I mówi: "Obecność wśród ludności cywilnej osób, które nie odpowiadają definicji cywila, nie pozbawia tej ludności jej cywilnego charakteru".

W trakcie ostatniej serii walk ponownie pogwałcono nie tylko te zasady – zaś rząd izraelski, dobrze tego świadomy, starannie przygotował swą linię obrony przed międzynarodową komisją śledczą Rady Praw Człowieka ONZ, jak też przed Międzynarodowym Trybunałem Karnym, na wypadek, gdyby Autonomia Palestyńska skierowała doń sprawę. Nie dość tego, ogłoszono i wprowadzono w życie kolejną zasadę rozmyślnej nieproporcjonalności: doktrynę Hannibala. Zgodnie z nią, jeśli zostanie pojmany żołnierz izraelski, priorytetowym zadaniem staje się jego uwolnienie, bez względu na to, ilu zostanie zabitych czy ranionych cywilów, jak wielkie spowoduje to szkody, a nawet bez względu na to czy sam pojmany żołnierz nie zostanie zabity czy raniony wskutek "przyjaznego ognia" (friendly fire). Gdy zatem zdawało się, że Hamas wziął do niewoli żołnierza izraelskiego w rejonie Rafah (co w końcu okazało się nieprawdą), cały obszar poddano zmasowanemu ostrzałowi artyleryjskiemu i bombardowaniom z powietrza, w wyniku czego zniszczono setki budynków i zginęło co najmniej 130 osób.

## **CZY LUDZIE MAJĄ PRAWA?**

Pogwałcenia zasad rozróżnienia celów i proporcjonalności stanowią poważne pogwałcenia prawa międzynarodowego – i możemy

tylko sobie wyobrazić, co czyniłyby państwa, gdyby te zasady anulowano czy znacząco złagodzono. Lecz Izrael dąży dokładnie do tego. Wykorzystując Palestyńczyków jako króliki doświadczalne w ramach swej śmiałej i agresywnej strategii “dostosowywania” prawa międzynarodowego, pragnie stworzyć nowe kategorie bojowników – “nieuprawnionych aktorów” takich jak “terroryści”, “rebelianci” (insurgents) i “aktorzy niepaństwowi”, wraz z popierającą ich ludnością cywilną – tak by nikt, kto stawia opór uciskowi ze strony państwa, nie mógł dłużej rościć sobie prawa do ochrony. Ma to szczególnie doniosłe znaczenie, gdy – jak mówi nam brytyjski generał Rupert Smith – nowoczesne działania wojenne zaczynają gwałtownie odbiegać od tradycyjnego modelu wojny między państwami na rzecz tego, co nazywa on “nowym paradygmatem” – “wojną pośród ludzi” – w trakcie której “walczymy pośród ludzi, a nie na polu walki”. Chyba uczciwiej i dokładniej oddaje sprawę inne, popularniejsze wśród wojskowych określenie: “wojna asymetryczna”, odzwierciedlające potężną dysproporcję sił, istniejącą między państwami i ich armiami a stawiającymi im wyzwanie, lecz relatywnie wątłymi siłami niepaństwowymi.

Lecz “ludzie”, czyli owi nieznośni “aktorzy niepaństwowi”, też mają swoje prawa. Już w 1960 r. Zgromadzenie Ogólne ONZ uchwaliło Deklarację w Sprawie Przyznania Niepodległości Narodom i Krajom Kolonialnym, w której uznano prawo narodów do samostanowienia, a co za tym idzie, prawo do oporu, w tym również oporu zbrojnego, przeciwko “obcemu uciskowi, dominacji i wyzyskowi”. Przez kolejne lata, szczególnie po 11 września, różne rządy, z rządami Stanów Zjednoczonych i Izraela na czele, prowadziły na tym polu kontratak, pragnąc zdelegitymizować prawo aktorów niepaństwowych do stawiania oporu. Gdy zatem Obama czy przywódcy unijni mówią o “prawie Izraela do obrony”, to przekreślają tym samym prawo do obrony narodu żyjącego pod okupacją. W istocie aktorzy niepaństwowi zostają uznani za “terrorystów” (ta kategoria to worek bez dna, do którego Izrael wrzuca wszelkich możliwych powstańców,

rewolucjonistów i w konsekwencji wszystkich uczestników protestów, którzy zagrażają zastanej władzy), pozbawionych legitymacji jako "strona" konfliktu, z którą możliwe są negocjacje. Gdy starają się oni zyskać ochronę prawnomiędzynarodową, tak jak czynią to mieszkańcy Gazy, i podejmują kroki na rzecz pociągnięcia aktorów państwowych do odpowiedzialności za bezprawne działania, to prowadzą to, co Izrael określa mianem lawfare: oto "terroryści" wykorzystują prawo międzynarodowe jako broń wymierzoną w demokrację. Celem izraelskiej kampanii przeciw lawfare jest rzecz jasna napiętnowanie aktorów niepaństwowych jako hultajów, lecz w istocie określenie to nigdzie lepiej nie przystaje niż do tego, co czyni Izrael, aby nagiąć międzynarodowe prawo humanitarne do własnych potrzeb – do szczególnej asymetrycznej wojny prawniczej, mającej za cel usunięcie wszelkich barier dla państw, prowadzących wojnę przeciw ludom.

## **ETYCY OD MONOPOLU NA PRZEMOC**

Ową kampanię lawfare prowadzi dwóch Izraelczyków. Pierwszy z nich to Asa Kaszer, profesor filozofii i "etyki praktycznej" na Uniwersytecie w Tel Awiwie, autor Kodeksu Postępowania armii izraelskiej. To jasne, że korzystanie przez Izraelskie Siły Obronne z usług zawodowego etyka ma uprawomocniać częste twierdzenia Izraela o jego armii jako "najbardziej moralnej armii na świecie". Drugą ze wspomnianych postaci jest generał dywizji Amos Jadlin, były szef Narodowej Akademii Obrony Izraelskich Sił Obronnych, który objął patronat nad Asą Kaszerem i jego "zespołem", opracowującym Kodeks Postępowania. Obecnie Jadlin pozostaje szefem wywiadu wojskowego.

Dla Kaszera nie ma najmniejszych wątpliwości, że kierowana przez Izrael kampania na rzecz pozbawienia ochrony nieuczestniczących w walkach cywilów jest jak najbardziej właściwa i zrozumiała. „Decydującym pytaniem” – stwierdza on – „pozostaje to, jaka jest droga postępowania państw oświeconych. My, w Izraelu, zajmujemy kluczową pozycję, pozwalającą kształtować prawo na tym polu, ponieważ znajdujemy

się na linii frontu w walce z terroryzmem. Stopniowo znajduje to uznanie w izraelskim systemie prawnym oraz za granicą. [...] To, co czynimy, staje się prawem. Mowa o koncepcjach, które nie są czysto prawne, lecz w które wyraźnie wpisują się elementy prawa. Konwencje Genewskie opierają się o stulecia tradycji uczciwych zasad walki. Były właściwe w wypadku wojny klasycznej, gdy jedna armia wojowała z inną. Lecz w naszych czasach runął cały kram z zasadami uczciwej walki. Trwają starania międzynarodowe na rzecz rewizji zasad, tak by odpowiadały wymogom wojny z terroryzmem. Nowe zasady nie przekreślają rozróżnienia między tym, kto jest uprawnionym celem, a kto nie, nie ma jednak mowy, aby było to rozróżnienie tak ostre jak w przeszłości. Zmianie uległa także koncepcja proporcjonalności. [...] Nie jestem takim optymistą, by myśleć, że świat szybko uzna przewodnią rolę Izraela w kształtowaniu zwyczajowego prawa międzynarodowego. Mam jednak nadzieję, że nasza doktryna, w całości czy z paroma poprawkami, wpisze się w ten sposób w zwyczajowe prawo międzynarodowe, tak by pomóc w regulowaniu działań wojennych i ograniczaniu związanych z nimi nieszczęść.”

Aby znaleźć filozoficzne wytłumaczenie dla swych prób podkopania zasad rozróżnienia i proporcjonalności, Kaszer i Jadlin sformułowali “nową doktrynę etyki wojskowej”, opartą o ich wersję “Doktryny Wojny Sprawiedliwej w Walce z Terroryzmem”. Przede wszystkim uprzywilejowują oni państwa w ich konfliktach z aktorami niepaństwowymi, nadając tym pierwszym władzę uznania przeciwnika za “terrorystę” – termin ten nie posiada jakiegokolwiek powszechnie uznanej definicji w międzynarodowym prawie humanitarnym, a zatem uznani za terrorystów pozbawieni zostają jakiegokolwiek ochrony prawnej. “Akt terroru” to wedle Kaszera i Jadlina „akt, przeprowadzony przez jednostki bądź organizacje [i] nie w imieniu jakiegokolwiek państwa, w celu zabicia czy zadania innej szkody osobom, które pozostają członkami danej społeczności, w celu zasiania strachu pośród członków społeczności (“sterroryzowania” ich), tak by skłonić ich do zmiany natury

określonego reżimu, określonego rządu czy działań politycznych podejmowanych przez określone instytucje, czy to ze względów politycznych, czy też ideologicznych (w tym religijnych).”

Jeśli tylko usunąć słowa “nie w imieniu jakiegokolwiek państwa”, to owa definicja aktu terrorystycznego w pełni odpowiadałaby izraelskiej doktrynie Dahiji. Jak mówi generał dywizji Giora Ejland, ataki na Izrael można powstrzymać stosując zastraszanie, jeśli tylko zada się cierpienia “ludności cywilnej w takim stopniu, że wyrze ona presję, którą odczuwają wrocy bojownicy”. Sprowadzenie walki ludowej do serii pojedynczych działań pozwala ponadto przedstawić cały ruch oporu jako “terrorystyczny” w oparciu o jedno czy więcej poszczególnych zdarzeń, bez wzięcia pod uwagę sytuacji ogólnej czy słuszności jego sprawy. Czyniąc tak, nietrudno skryminalizować opór niepaństwowy, gdyż zgodnie ze słowami Asy Kaszera terroryzm jest “skrajnie niemoralny”.

## **KTO JEST TERRORYSTĄ?**

Izraelskie starania o uznanie irańskich Strażników Rewolucji za “organizację terrorystyczną”, choć działają oni w imieniu państwa, dowodzą tendencyjności filozoficznych definicji Kaszera i Jadlina, mając się nijak do stworzonej przez nich samej dychotomii “państwowy/niepaństwowy”. Co w takim razie miałyby powstrzymać społeczność międzynarodową przed uznaniem Izraelskich Sił Obronnych i różnych tajnych agencji izraelskich, takich jak Mossad czy Szin Bet (Główne Służby Bezpieczeństwa) za “organizacje terrorystyczne”? W samym Raporcie Goldstone’a wysunięto wniosek, że izraelska ofensywa przeciwko Gazie podczas Operacji “Płynny Ołów” stanowiła “rozmyślnie nieproporcjonalny atak, mający za cel ukaranie, poniżenie i zastraszanie ludności cywilnej”.

Po zdelegitymizowaniu określonych przez państwo “aktów terroryzmu” Kaszer i Jadlin idą dalej, pragnąc zapewnić legitymację działaniom państwowym takim jak te, które podejmował Izrael przeciwko Hezbollahowi w Libanie, Hamasowi

czy w ogóle całemu palestyńskiemu ruchowi oporu. Przywołują zatem zasadę "samoobrony" – gdy tymczasem, zgodnie z Teorią Wojny Sprawiedliwej i art. 51 Karty Narodów Zjednoczonych, może się do niej odwołać tylko państwo. W tym celu przedstawiają łańcuch zdarzeń poprzedzających ataki na Gazę, takich jak odosobnione akty, dokonane przez organizacje "terrorystyczne" wystrzeliwujące rakiety na Izrael, bez jakiegokolwiek względu na 47 lat okupacji, 25 lat blokady, 7 lat reżimu, który zgodnie z deklaracjami samych decydentów izraelskich miał wytworzyć warunki na poły głodowe, i na poprzedzające ostrzał rakietowy ataki na Hamas – słowem, bez jakiegokolwiek względu na prawo Palestyńczyków do oporu przeciwko "obcemu uciskowi, dominacji i wyzyskowi".

Kaszer i Jadlin utrzymują też, że państwa nie mogą angażować się w terroryzm – tylko dlatego, że są państwami, posiadającymi "uprawniony monopol" na użycie siły. Faktycznie jednak skala "terroryzmu oddolnego", budzącego u nich takie strapienie, błędnie wobec "terroryzmu odgórnego" – terroryzmu państwowego. R.J. Rummel wskazuje w swej książce *Death By Government*, że w ciągu XX w. z rąk aktorów niepaństwowych zginęło ok. 170 tys. cywilów; to niewątpliwie znacząca liczba. Dodaje on jednak, że „przez pierwsze 88 lat tego [XX] stulecia niemal 170 milionów mężczyzn, kobiet i dzieci zostało zastrzelonych, zatłuczonych, zadźganych, spalonych, zamrożonych, zmiażdżonych bądź zapracowało się na śmierć; zostało pogrzebanych żywcem, utopionych, powieszonych, zbombardowanych czy zabitych na niezliczone inne sposoby, w jakie rządy zadają śmierć nieuzbrojonym, bezbronnym obywatelom i obcokrajowcom. Liczba zabitych może sięgać nawet 360 milionów osób.”

To wszystko, o czym Rummel pisał w 1994 r., nie obejmuje Kongo, Bośni, Somalii, Sudanu, Rwandy, rządów Saddama Husajna i skutków sankcji ONZ dla cywilnej ludności Iraku oraz innych mordów z namaszczeniem ze strony państwa, które miały miejsce już po tym, jak zebrał on swe dane. To wszystko nie obejmuje



też tych rozmaitych form terroryzmu państwowego, które nie muszą skutkować śmiercią: tortur, uwięzienia, represji, burzenia domów, sztucznie wywołanego głodu, zastraszenia i wielu innych.

“Nie zaprzeczamy” – sumituje się Kaszer – “że państwo może działać z intencją zabicia osób w celu zastraszenia ludności, tak, by osiągnąć określony cel polityczny czy ideologiczny”. Jednakże, jak dodaje, „gdy takie działania podejmowane są w imieniu państwa, bądź też przez jego jawne czy tajne agencje albo pełnomocników, odwołujemy się do następujących moralnych, etycznych i prawnych zasad prowadzenia konfliktu, które zwykło się stosować w odniesieniu do typowych konfliktów międzynarodowych między państwami bądź podobnymi bytami politycznymi. W takim ujęciu, państwo, które zabiło licznych obywateli innego państwa, aby zastraszyć ogół jego obywateli [citizenry], będzie winne tego, co zazwyczaj określamy mianem zbrodni wojennej.”

Ów wytrych Kaszera – “państwo, które zabiło licznych obywateli innego państwa, aby zastraszyć ogół jego obywateli” – pozwala zupełnie pominąć państwa, które zastraszają swych własnych obywateli, jak też umyć ręce Izraelowi, gdyż zastraszeni mieszkańcy Gazy nie są obywatelami innego państwa.

Izraelska strategia lawfare polega na wielokrotnym podejmowaniu bezprawnych działań oraz ich bezustannym usprawiedliwianiu “nową etyką wojskową”. “Jeśli czynisz coś dość długo” – mówi pułkownik rezerwy Daniel Reisner, były szef Departamentu Prawnego Izraelskich Sił Obronnych – “to świat to zaakceptuje. Całe prawo międzynarodowe opiera się dziś o założenie, że działanie, które pozostaje zabronione dziś, staje się dopuszczalne, jeśli podejmie je dość wiele krajów. [...] Prawo międzynarodowe rozwija się dzięki jego pogwałceniom. To my wyszliśmy z twierdzeniem o precyzyjnych zabójstwach [zgodnie z którym zabójstwa pozasądowe są dopuszczalne, jeśli wymaga tego powstrzymanie danej operacji przeciwko obywatelom Izraela i jeśli cel odgrywa rolę kluczową dla tej operacji] i

to my musieliśmy ją przeforsować. 8 lat później zajmuje ona centralne miejsce w granicach tego, co jest dozwolone". "Im częściej państwa zachodnie stosują zasady, które po raz pierwszy zastosował Izrael, w swych nietradycyjnych konfliktach w takich państwach jak Afganistan i Irak" – mówi Kaszer – "tym większa jest szansa, że zasady te staną się wartościową częścią prawa międzynarodowego".

## **WSZYSCY JESTEŚMY PALESTYŃCZYKAMI**

Kilka lat temu (w 2005 r.) „Jerusalem Post” opublikował znamienny wywiad z izraelskim „ekspertem w dziedzinie prawa międzynarodowego”, który – pragnąc pozostać anonimowym – wyjaśniał: „Prawo międzynarodowe stanowi język świata i w większym czy mniejszym stopniu pozostaje ono dla nas miarą samych siebie. To lingua franca organizacji międzynarodowych. Musisz zatem zagrać w tę grę, jeśli chcesz być członkiem społeczności światowej. I tak oto działa ta gra. Dopóki utrzymujesz, że działasz w granicach prawa międzynarodowego i potrafisz dowodzić przekonująco, że to, co robisz, nie wychodzi poza kontekst prawno-międzynarodowy, to wszystko w porządku. Tak to wygląda. To bardzo cyniczne spojrzenie na to, jak funkcjonuje świat. Więc nawet gdy pozwalasz sobie na impresje, nawet gdy jesteś nieco radykalny, to dopóki jesteś w stanie wyjaśnić to w tym kontekście, większość krajów nie uzna cię za zbrodniarza wojennego.”

To również poważna sprawa. Tak jak Izrael eksportuje swą okupację – swe uzbrojenie i taktyki dławienia buntu – do takich ochoczych odbiorców jak armie Stanów Zjednoczonych i państw europejskich, tak eksportuje on również swe ekspertyzy prawne w dziedzinie manipulacji prawem międzynarodowym i swe skuteczne techniki public relations (hasbarę). Gaza jako taka stanowi niewiele więcej niż laboratorium owych najróżniejszych narzędzi dławienia buntu. Oto największy izraelski produkt eksportowy: globalizacja Gazy. Produkty eksportowe potrzebują jednakże miejscowych reklamarzy i specjalistów od ładnego opakowania, bez których nie zyskają swej niszy rynkowej w

miejscowej gospodarce. Stąd też np. B'nai B'rith uruchomiło w Stanach "The Lawfare Project" ([www.thelawfareproject.org](http://www.thelawfareproject.org)), oparty o główną strategię werbunku miejscowych ekspertów prawnych, mających delegitymizować próby pociągnięcia Izraela do odpowiedzialności za jego zbrodnie w świetle międzynarodowego prawa humanitarnego.

Globalizacja Gazy zarówno w aspekcie wojskowym, jak i prawnym sprawia, że hasło "Wszyscy jesteśmy Palestyńczykami" nie jest już wyłącznie hasłem solidarności politycznej, lecz stosuje się dosłownie. Wszyscy zatem musimy być dobrze świadomi kluczowego rysu polityki międzynarodowej: wszystkie nasze rządy są Izraelem.

Autor: Jeff Halper

Tłumaczenie: Paweł Michał Bartolik

Źródło: [Le Monde Diplomatique – edycja polska](#)

## **O AUTORZE**

Jeff Halper – antropolog, dyrektor Izraelskiego Komitetu Przeciw Wyburzeniom Domów (ICHAD), napisał m.in. *An Israeli in Palestine: Resisting Dispossession, Redeeming Israel* (2008).